

## Prof. Piotr Madajczyk o tym, że wszyscy nadal żyjemy w cieniu traktatu wersalskiego

- Jeden z francuskich prezydentów powiedział kiedyś, że rewolucja francuska to wydarzenie zbyt świeżej daty, by móc o nim rozmawiać bez emocji. I podobnie jest z traktatem wersalskim. Niby minęło sto lat, co dla nas, przyzwyczajonych do wyborczego cyklu czteroletniego, wydaje się być długim okresem, ale cię tamtych ustaleń nadal na nas pada - mówił w Łoży Radiowej prof. Piotr Madajczyk z Instytutu Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk.

Zdaniem naszego gościa, kwestia traktatu wersalskiego ma dwie płaszczyzny: krótko i długoterminową. Ta pierwsza, w jego ocenie, szybko uległa dekompozycji, bo pomysł stworzenia międzynarodowego ładu opartego na współpracy mocarstw i Lidze Narodów po prostu nie wypalił w praktyce. Francja, jedno z tych zwycięskich mocarstw, przyjęło strategię bardzo zachowawczą, czego najlepszym dowodem był pakt w Locarno. Z kolei Stany Zjednoczone, architekt ustaleń z Wersalu, poszły w kierunku izolacjonizmu i zostawiły Europę z jej problemami.- Ale w perspektywie długofalowej pozostały z nami idee, które towarzyszyły ustaleniom z Wersalu. To na przykład prawo narodów do samostanowienia. Nie przez przypadek dzisiejsza mapa Europy w zasadzie przypomina tę z lat 20. To także idea organizacji strzegącej ładu międzynarodowego, dziś mamy ONZ. Kolejny temat to rozliczanie zbrodni wojennych, co nie udało się po I wojnie światowej, ale po II wojnie doprowadziło do Norymbergi - mówi Madajczyk. Nasz gość stwierdził, że Polska była bez wątpienia jednym z największych beneficjentów traktatu wersalskiego. To, że nasze oczekiwania terytorialne zostały w nim uwzględnione, było kluczowe, bo Niemcy, choć skapitulowali i nie byli w stanie kontynuować wojny na froncie zachodnim, to zachowały swoją armię i spokojnie mogły dyktować warunki na wschodzie. Nie mogły jednak wyegzekwować swoich interesów za pomocą siły militarnej, bo tu interesów odrodzonego państwa polskiego pilnowały zwycięskie mocarstwa.